

Partnerzy wydania:

**Tukan**  
Centrum Rehabilitacji

**MAGIK**  
pralnia

**WIKAR**  
KRAKÓW NOWY SĄCZ NOWY TARG

**TEGOBORZE**  
1993

**AUTO-COMPLEX**

**WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU**  
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY

**dts** <sup>24</sup>

29 stycznia 2026 | nr 1 (656)  
gazeta bezpłatna    nakład: 20 000\*

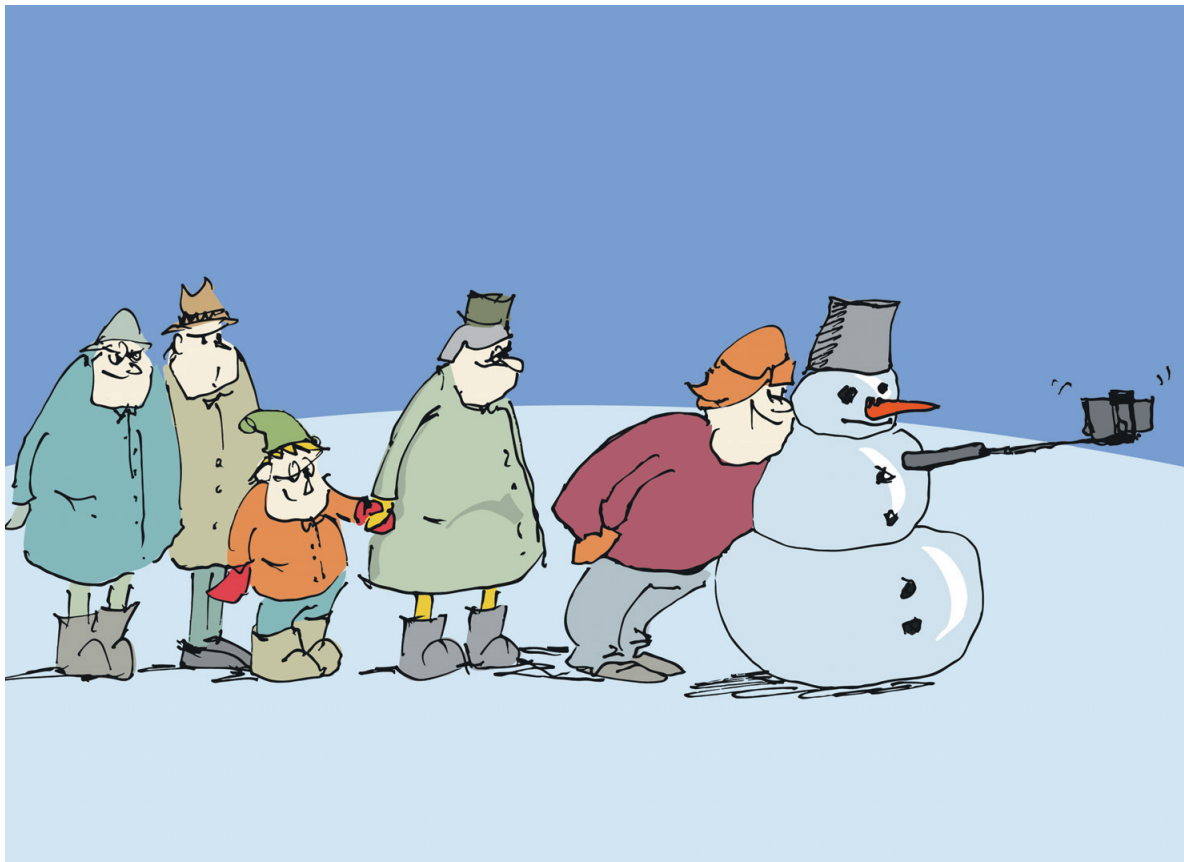
\*obejmuje dystrybucję  
wersję elektroniczną

# Od Cortiny do Cortiny 1956–2026





## TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



## O najdłuższym roku w historii Nowego Sącza



Adam Nowakowski  
BetaVerse

W branży wydawniczej istnieje pojęcie „bękarta”. To taki osamotniony wiersz tekstu, który nieporadnie dynda na górze nowej strony, oderwany od macierzystego akapitu. Jest błędem, czymś, co należy bezlitośnie usunąć, ścieśnić, dociągnąć. Nowa książka Wojtka Molendowicza „Rok w delegacji”, przy której miałem zaszczyt pracować, to jest właśnie zbiór takich pięknych „bękartów” rzeczywistości,

których nikt inny by nie zauważył, gdyby nie autor.

Tytuł to oczywiście bezczelne kłamstwo, albo jak woli redaktor figura retoryczna. Ryszard Niemiec wysłał go tu na chwilę w 1995 roku, żeby „posprzątał”. I Wojtek sprząta do dziś. Rzuca na stół puzzle z setki różnych pudełek, ta książka to sinusoida, od metafizyki do fizjologii i to często w obrębie jednej rozkładówki. Zaczynasz czytać o rowerowej eskapadzie na Passo Stelvio i gdy już czujesz ten alpejski oddech, nagle bum! Łądujesz w środku sądeckiego piekielka, gdzie sikający rycerzyk cieszy podchmieloną gawiedź.

„Rok w delegacji” jest czymś więcej niż zbiorem felietonów. To archiwum świata, który bezpowrotnie znika. Molendowicz ma irytującą zdolność dostrzegania

tęgo, co inni omijają wzrokiem. Gdy dla większości to tylko lokalna ciekawostka, dla Molendowicza, materiał na epopeję o ludzkim uporze, pragnieniach, dramatach. Kto inny z taką czułością pisałby o ojcu Stanisławie Majchrze, jezucie, który „wycierał więzienne sale widzeń”, pomagając tym, o których świat wolałby zapomnieć?

Napisałem na okładce książki, żeby uważać, kogo wpuszczacie do domu, bo może zostać na 30 lat. Ale prawda jest taka i piszę to bez grama ironii, że Nowy Sącz miał cholerne szczęście, że ta jego delegacja się przedłużyła. Przyjechał w gości, nie zdjął butów w przedpokoju, a po trzech dekadach wciąż siedzi w salonie i opowiada nam historie. Bez Wojtka, wiele z nich zniknęłoby bezpowrotnie. To jest dobra, ważna książka. Przeczytajcie ją.

## Kochajcie się



Bartosz Szarek  
Teraz, teraz, teraz

Spokojnie, to nie będzie felieton romantyczny. To będzie bezwzględna etiuda z pożegnań i powrotów. Z rygoru i dyscypliny. Z wydrapywania swojego nazwiska w najtwardszym rodzaju miłości, jaka istnieje – miłości do samego siebie. Na osobności, po cichu, w cztery oczy. Bez cikliwych deklaracji, pstrokatych dekoracji, lecz z brudną strukturą, prostym rytmem i surową dynamiką. Tym wszystkim, co od zawsze pozwalało mi wyjść z życia bez większych obrażeń.

Ta miłość bierze się z waszych głów – z waszych twarzy mijających na ulicy. Z waszego pośpiechu. Z modelowania zdań niewypowiedzianych przez wasze usta, z emocji wyczytanych z waszych przygaszonych spojrzeń. Ze smakowania bólu, zmęczenia, zwątpienia – na długich wdechach i jeszcze dłuższych wydechach. Pożeram te światy z kosmiczną zachłannością. Bez pauz,

bez przecinków, bym mógł opowiedzieć to raz jeszcze, tym gorzej, źle i znowu nie tak – tak jak robić się tego nie powinno. Bo przecież trzeba z uśmiechem, charyzmą i przebojem – do przodu... Stop.

Jeżeli w swoim życiu zaszedłeś za daleko, to najwyższy czas zawrócić do siebie sprzed lat – do swojej najprawdziwszej formy. Do poetyki ulicy i prozy podwórka: obsesyjnej, zachłannej, zajadłej jak ostry pies. Gdzie nie liczyła się poza, lecz to, czy słowo pada uczciwie, czy swinguje, czy powie ci coś, przed czym nie zdążysz uskoczyć. Kultura dała mi te ramy moralne, a improvisacja nagięła odpowiedzialność. Efekt? Najpiękniejszy z możliwych – wiecznie niewystarczający.

Zatem kochajcie się jak ulubiona ballada, która cichnie zawsze wtedy, kiedy próbujesz się do niej zbliżyć. Jak zawrócony ambulans, jak zerwane połączenie, jak zrujnowany orgazm. Jak nieskończoność, która nie znosi próżni, ograniczeń, nie znosi półśrodków. Jak muzyka, która ani myśli zwalniać dla nikogo, kto nie nadąży. Która nie kłamie, gdyż nie potrafi wytłumaczyć się wprost. Która płynie przez nas i za naszym przyzwoleniem.

Jest naszą ambicją, naszym mi-tem i drogą – jest nasza.

REKLAMA

### OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), Burmistrz Piwnicznej-Zdroju informuje, że w dniach od 29.01.2026 r. do 18.02.2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Piwnicznej - Zdroju na tablicy ogłoszeń, wywieszony zostanie wykazy nieruchomości, stanowiących własność Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, przeznaczonych do najmu, dzierżawy i użyczenia. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Piwnicznej-Zdroju, Rynek 20 lub tel. pod nr 18 334 77 12.

Tomasz Michałowski  
Burmistrz Piwnicznej - Zdroju

AUTOREKLAMA

# SĄDECKA KRONIKA FILMOWA

NIE UWIERZycIE, JEŚLI NIE ZOBACZYCIE!

OGŁĄDAJ NA

dts<sup>24</sup>

# SUPERWTOREK

BILET DO KINA

18,90 zł

W KAŻDY WTOREK

Twoje miasto, Twoje kino

HELIOS

www.helios.pl

Partnerzy wydania:







## Umiejętność czytania ważniejsza od pieniędzy



**Wojciech Molendowicz**  
Z gór widać lepiej

To jest krótka opowieść o tym, jak długi może być jeden rok. Kiedyś na taki przeciągający się w nieskończoność czas mówiono, że to „ruski rok”. Ale dziś nie wypada nawet ruskich pierogów w mlecznym barze głośno zamawiać, wiadomo. Zatem trzymajmy się faktów. A te są nieublagane. W 1995 r. redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Ryszard Niemiec zaproponował mi, bym pojechał na rok do Nowego Sącza, został szefem oddziału GK, uporządkował sprawy redakcji, a jak się sprawnie uwinę, to szybko wrócę do Krakowa. Jak widać zasiedzialem się tutaj na nieco dłużej. Prowizorki kolejny raz

okazują się najtrwalsze, czego abso-  
lutnie w tym przypadku nie żałuję.

Tych 30 lat w Nowym Sączu chciałbym podsumować w dziennikarski sposób, czyli publikując w wersji książkowej wybór moich tekstów z tego okresu. Wybranych bez jakiegś specjalnego klucza. Wziąłem „na tapet” te, z którymi czuję się dobrze. Po prostu je lubię. Być może to tylko sentymalna nuta starszego pana, a może przekorna niezgoda na obiegowe powiedzenie, że tekst gazetowy (portalowy) żyje tylko jeden dzień. E tam! Kiedyś podstarzałe gwiazdy rocka wydawały płyty z odgrzewanymi kotletami typu „Greatest Hits”, bo nowych przebojów im brakowało. Z Molendowiczem jest pewnie podobnie – będą komentarze i nadmiernie polegamy na technologii bezkrytycznie ufając np. chatbotom, umiejętność krytycznego czytania jest jedną z kluczowych kompetencji. Każdy z nas powinien dobrze opanować języki obu mediów – analogowego i cyfrowego, książki i internetu – przekonuje Wolf. Inaczej nie będziemy w stanie bezpiecznie funkcjonować. I teraz zdanie najważniejsze z tego badania: „Umiejętność czytania ma większy wpływ na przyszłość dzieci niż ich status ekonomiczny” – to moje ulubione zdanie mijającego 2025 r., a dla mnie 30. w Nowym Sączu. Skoro jednak nie mogę mieć wpływu na czyjś status ekonomiczny, niech chociaż się dorzucę do rozwijania umiejętności czytania. Przecież czytanie jest najważniejsze! Choćby to było czytanie Molendowicza.

Mnie i tak najbardziej podoba się komentarz słynnego fotografa Piotra Drożdżika, który w którejś rozgłosni radiowej miał powiedzieć: „Wojciech Molendowicz napisał

do mojej książki „33-300 Nowy Sącz – dobry adres” cudowny tekst o mieście, do którego się przyjechało i nie ma się tutaj swoich starych kolegów, a wszystko trzeba zdobywać...” I być może właśnie to było przez tych 30 lat najbardziej fascynujące w sądeckiej przygodzie: budowanie relacji z ludźmi, bo w grudniu 1995 r. znałem w Nowym Sączu tylko dwie osoby! Wszyscy pozostali, to właśnie efekt budowania relacji. I wszystkim, których tu spotkałem chcę tą książką podziękować. Za inspiracje, za pasjonujące rozmowy, za współpracę, za spory – często bezsensownie zapalczywe i ostre – a które po czasie okazywały się kompletnie nieistotne i śmieszne. I jeszcze jedno – tych 30 lat w Nowym Sączu układa się w znany program telewizyjny dla najmłodszych: 5-10-15. 5 lat spędziłem w „Gazecie Krakowskiej”, 10 w „Dzienniku Polskim”, 15 w DTS.

PS

I na koniec. Po co jest ta książka? Żeby czytać. Maryanne Wolf z Uniwersytetu Harvarda przekonuje, iż w czasach, gdy wszyscy mamy problemy ze skupieniem uwagi i nadmiernie polegamy na technologii bezkrytycznie ufając np. chatbotom, umiejętność krytycznego czytania jest jedną z kluczowych kompetencji. Każdy z nas powinien dobrze opanować języki obu mediów – analogowego i cyfrowego, książki i internetu – przekonuje Wolf. Inaczej nie będziemy w stanie bezpiecznie funkcjonować. I teraz zdanie najważniejsze z tego badania: „Umiejętność czytania ma większy wpływ na przyszłość dzieci niż ich status ekonomiczny” – to moje ulubione zdanie mijającego 2025 r., a dla mnie 30. w Nowym Sączu. Skoro jednak nie mogę mieć wpływu na czyjś status ekonomiczny, niech chociaż się dorzucę do rozwijania umiejętności czytania. Przecież czytanie jest najważniejsze! Choćby to było czytanie Molendowicza.

## Naturalne lepsze



**Jakub Marcin Bulzak**  
Pije Kuba do Jakuba

Cały świat się zachłystuje, a ja jak zawsze stoję z boku i swoje wiem (a jako felietonista, wiem, że mam rację).

Ja w sprawie sztucznej inteligencji. Że to niby przyszłość. A ja twierdzę, że tak szybko, jak się zachwyciliśmy, tak szybko będziemy z niej zrezygnować i sprwadzimy ją (co najwyżej) do roli szybkiej wyszukiwarki i maszyny obliczeniowej.

Dwa powody. Po pierwsze, AI może z siebie wyrzucić tylko to, co znajdzie w cyfrowych zasobach. Później ta wygenerowana nowa, sztuczna treść, też ląduje w tychże zasobach. Jak wyrzucić coś z sensem, to luz. Ale jak wywali babola? Liczyliście Państwo ile głupot wypłuło Wam AI? Mnie ostatnio przekonywała, że „Koleś da Nocka” Brylla to XVIII-wieczny anonim... Kto zaufa sztucznej, a nie zweryfikuje przez naturalną

(bo może akurat nie ma...), zacznie ten błąd multiplikować. I tak tworzymy perpetuum mobile. Po drugie, pojawia się kluczowe słowo: prompt. Żeby sztuczna coś wygenerowała, naturalna musi sformułować pytanie, podać instrukcję, wydać polecenie. I to jest etap, o który już rozbi-  
ja się rzecz cała. AI aż się pali do odpowiedzi, ale systematycznie tępiąca ludzkość nie wie, jak zagadać. Więc nawet, gdyby rzeczywiście miałby to być wynalazek rewolucjonizujący przyszłość, to przy obecnym trendzie, że sztuczna robi za nas wszystko (oczywiście, że tak jest – przypomina: uczyć w liceum, to wiem), za chwilę nie będziemy umieli się nim posługiwać.

Sztuczna bez nas nie zmądrzeje (no chyba, że jednak, to wtedy mamy te wszystkie katastroficzne filmy w realu), za to naturalna jeszcze się skurczy.

Poza tym, naturalne zawsze lepsze, o czym pod koniec życia przekonał się Michael Jackson...

P.S.

Ten felieton wygenerowała inteligencja, może nie jakaś wielka, ale przynajmniej naturalna.

# dts<sup>24</sup>

WYDARZENIAMI  
Z NOWEGO SĄCZA  
I REGIONU ŻYJEMY  
CAŁĄ DOBĘ!

**ROK  
W DELEGACJI**

**WOJCIECH  
MOLENDOWICZ**

SPOTKAJ AUTORA | WSTĘP WOLNY

**PROMOCJA KSIĄŻKI**

**4 LUTEGO godz. 17<sup>30</sup>**

Sądecka Biblioteka Publiczna, ul. Franciszkańska 11, Nowy Sącz

 **dts**

REKLAMA



Towarzystwo Przyjaciół Chorych **"Sąddeckie Hospicjum"**

**KRS 0000039177** [www.hospicjum.nowysacz.pl](http://www.hospicjum.nowysacz.pl)



Niech **1.5%** Twojego podatku pomaga innym! Nie pozwól umierać w cierpieniu i samotności **przekaż 1.5%**

**WIKAR**

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168  
Tel. 18 414 0 413  
e-mail: [hyundai@wikar.pl](mailto:hyundai@wikar.pl)

Już od  
**119 900 zł**  
brutto



Hyundai Tuscon  
**WYPRZEDAŻ 2025**



Partnerzy wydania:



18 grudnia 2025 | dts24 | 3





## Mechanicy wśród książąt

**T**o jedna z najpiękniejszych olimpijskich opowieści. Właśnie nadarza się wyjątkowa okazja, by ją przypomnieć. 31 stycznia przypada setna rocznica urodzin Józefa Szymańskiego, kapitana legendarnej sądeckiej czwórki bobslejowej. 3 lutego 70 lat temu załoga ta wystartowała w Cortina d'Ampezzo. Historia właśnie zatoczyła koło, zimowe igrzyska olimpijskie wracają do Cortiny. My wracamy do wspomnień.

We Włoszech, trzy dni przed zawodami Szymański obchodził swoje 30. urodziny. Olimpijska legenda głosi, że sądecka czwórka – Szymański, Jerzy Olesiak, Stefan Ciapała, Aleksander Habela – zamieniła tego wieczoru równowartość swoich kilkumiesięcznych wypłat na... wino. To w barze. W hotelu spiryтус używany do nacierania płóz odkupili od Polaków karabinierzy. Do Cortina d'Ampezzo sportowcy mieli dotrzeć w środku zimy ciężarówką, którą transportowany był ich bobslej. Co ciekawe, narodowy bolid zbudowany został w sądeckich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Płozy pojazdu przygotowywali zaś znajomi zawodników – spawacz i ślusarz. Na prawdziwe



boby stać było wówczas tylko najbogatszych. Bobsleje były dyscypliną arystokracji, ścigali się w nich książęta i hrabiowie. Nie przeszkodziło to polskiej czwórce zająć w Cortinie 15. miejsca. Rezultat uznany wówczas przez polskie władze olimpijskie za „niekompromitujący” pół wieku czekał na wyrównanie i 54

lata na poprawienie. O jedną pozycję zresztą.

Stefan Ciapała, Józef Szymański, Jerzy Olesiak i Aleksander Habela – na zdjęciach z 1956 r. w skórzanym kurtkach wyglądają jak filmowi amanci. Ale ich droga do sławy wcale nie przypominała hoolywoodzkiej produkcji. Zresztą sławni byli

głównie w Nowym Sączu. I pamiętani są do dzisiaj. Pamięć o sportowych wydarzeniach nie tylko z igrzysk w Cortina d'Ampezzo pielęgnowana jest w prywatnym muzeum sportu rodziny Szymańskich przy ul. Naściszowskiej w Nowym Sączu. Pamiątkami zgromadzonymi w przydomowym garażu można

by oddzielić nie jedną ekspozycję. Warto to miejsce odwiedzić, a jest otwarte dla wszystkich.

Więcej o bobslejowej czwórce z Nowego Sącza w dokumencie filmowym dts24 przygotowany z okazji 100-lecia urodzin Józefa Szymańskiego i 70 rocznicy igrzysk w Cortina d'Ampezzo.

REKLAMA



Auto-Complex

# OMG! WYNAJEM OD 999 PLN MIESIĘCZNIE

Zawiera finansowanie, serwis, ubezpieczenie



## ELEKTRYK ZA GROSZE?

*paprosze!*

Kalkulacje sporządzono dla modeli MG4 i MG5. Wynajem długoterminowy, opłata wstępna 30 tys. zł netto, okres finansowania 48 miesięcy, przebieg roczny 10 000 km. Przyznawanie finansowania uzależnione jest od wyniku badania zdolności ubiegającego się o finansowanie do jego spłaty. Szczegóły finansowania u dealerów marki MG. Oferta skierowana do przedsiębiorców. MG Business Services jest nazwą handlową, pod którą Arval Service Lease Polska Sp. z o.o. oferuje swoje usługi finansowe w sieci dealerów MG. MG Business Services jest zarejestrowanym znakiem towarowym na rzecz SAIC Motor Polska Sp. z o.o., a Arval Service Lease Polska Sp. z o.o. jest uprawniony do korzystania ze znaku na podstawie odrębnej sublicencji.

Partnerzy wydania:







# Cortinie d'Ampezzo: łyżwiarz ze zniczem potknął się o kabel

» Ireneusz Pawlik



**R**ozegrane 70 lat temu Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Cortinie d'Ampezzo były pierwszymi IO w Italii. Przyznano je Włochom z terminem w 1944 r., ale wtedy oczywiście nie mogły się odbyć z powodu II wojny światowej.

Godząc się na przesunięcie ich na 1956 r., Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który pominął kontrkandydatury Montrealu i amerykańskich ośrodków Colorado Springs i Lake Placid, dokonał tym samym publicznej rehabilitacji Włoch, które w zakończonej zaledwie przed dekadą wojnie opowiedziały się po stronie III Rzeszy i od tego ludobójczego sojuszu odstąpiły w końcówce zmagani na frontach – dopiero wtedy, gdy stało się oczywiste, że hitlerowskie Niemcy zostaną pokonane. Konsekwentny MKOl najpierw przyznał Włochom ZIO, a w 1960 r. również letnie – Rzymowi.

Otwarcie ZIO w Cortinie d'Ampezzo ogłosił prezydent Włoch Giovanni Gronchi, znicz zapalił przeciętny łyżwiarz szybki Guido Caroli, a narciarka alpejska Giuliana Minuzzo-Chenal, brązowa medalistka w zjeździe z poprzednich ZIO w Oslo '52, została pierwszą kobietą, która w imieniu uczestników

złożyła przysięgę olimpijską. Hymnem olimpijskim w Cortinie, podobnie jak na letnich IO w Melbourne w tym samym roku, była kompozycja Polaka Michała Spisaka, ale zaraz potem powrócono do hymnu skomponowanego przez Greka Spirosa Samarasa na pierwsze nowożytnie IO w Atenach w 1896 r.

## Pierwszy polski medal

Igrzyska w Cortinie z 1956 r. upamiętniły się przynajmniej czterema wydarzeniami. Dla nas najważniejszy pozostaje pierwszy polski medal z ZIO – brązowy Franciszka Gronia-Gąsienicy w kombinacji norweskiej (inne nazwy: kombinacja nordycka, dwubój narciarski lub klasyczny).

Drugie wydarzenie to debiut reprezentacji Związku Radzieckiego na ZIO i od razu pierwsze miejsce w klasyfikacji medalowej: 7 medali złotych, 3 srebrne i 6 brązowych. Jeden ze złotych zdobyli hokeiści (na czele z Wsiewołodem Bobrowem, reprezentantem ZSRR w...

piłce nożnej na letnich IO w Helsinkach '52), którzy zdominowali potem turnieje olimpijskie, mające do 1968 r. ponadto rangę MŚ. W kolejnych 9 turniejach olimpijskich ekipa ZSRR triumfowała 7-krotnie, przegrywając tylko dwa razy – w obu przypadkach z amatorskimi reprezentacjami USA, które nie zwykły ulegać gościom na własnym terenie: w Squaw Valley 1960 i w Lake Placid 1980 w meczu nazwanym „cudem na lodzie”.

Właśnie w przerwie stoczonego w Cortinie d'Ampezzo meczu hokejowego ZSRR-USA (zakończył się wynikiem 4-0) odbyła się ceremonia wręczenia medali Groniowi-Gąsienicy i jego rywalom.

## Austriacki Sportowiec XX wieku

Trzecie wydarzenie związane jest z 20-letnim austriackim narciarzem alpejskim Tonim Sailerem zwanym Błyskawicą z Kitzbühel, który wygrał wszystkie trzy konkurencje alpejskie, co na ZIO dotąd się nie wydarzyło. Srebrnego medalistę

w slalomie gigancie wyprzedził aż o ponad 6 sekund! Oprócz tego oczywiście triumfował w kombinacji alpejskiej, ale medali za nią nie przyznawano, jedynie tytuł mistrza świata, gdyż zawody olimpijskie miały wtedy również status mistrzostw globu.

Osiągnął potem jeszcze wiele sukcesów, ale z kariery sportowej zrezygnował już w 1958 r., a zatem w wieku zaledwie 23 lat! Ponieważ ukończył szkołę aktorską w Berlinie, grał w filmach i nagrał 25 płyt. Samego siebie zagrał w filmie „Czarna Błyskawica” z 1958 r. – „czarna”, ponieważ zawsze szusował w czarnym stroju. W 1962 r. wystąpił w „His Best Friend” w reż. Luisa Trenkera, w młodości olimpijczyka w bobslejach, a potem aktora – partnera filmowego Leni Riefenstahl, która zanim w służbie reżimu nazistowskiego nakręciła sławny dokument „Olympia” o IO w Berlinie w 1936 r. również była aktorką. W 1971 r. reżyser Harald Reinl, znany w latach 60. z serii fabularnej o wodzu Apaczów Winnetou,

zaangażował go do filmu „Verliebte Ferien in Tirol”. Ostatni raz na ekranie wystąpił w 2002 r. w „Da wo die Liebe wohnt”, w którym główną rolę grał jego ziomek z Kitzbühel – Hans Hinterseer, też narciarz alpejski, wicemistrz świata z Sankt Moritz w 1974 r. w slalomie gigancie.

W 2000 r. Toniego Sailera wybrano na Sportowca XX Wieku w Austrii. Zmarł w 2009 r.

## Kabel telewizyjny

I czwarte pamiętne wydarzenie: po raz pierwszy ZIO były transmitowane w telewizji. I właśnie o kabel telewizyjny zawadził wspomniany łyżwiarz szybki Guido Caroli i przewrócił się, niosąc ogień olimpijski. Pochodnię odebrał od pierwszego włoskiego mistrza olimpijskiego w narciarstwie alpejskim Zeno Colo, który po zdobyciu złotego medalu w zjeździe w Oslo '52 podpisał kontrakt z firmą produkującą sprzęt narciarski, a ponieważ olimpijczycy nie mogli jeszcze wtedy pobierać wynagrodzenia z tytułu uprawiania sportu, w 1954 r. został za to zdyskwalifikowany. Caroli wziął pochodnię i ruszył na łyżwach po torze, potknął się o kabel i runął jak długi. Ogień nie zgasł, więc łyżwiarz podniósł się i dokończył ślizganie w stronę znicza na Olimpijskim Stadionie Lodowym w Cortinie d'Ampezzo

**VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Cortinie d'Ampezzo 26.01.–5.02.1956**

**Ok. 820 uczestników z 32 państw w 8 dyscyplinach i 24 konkurencjach, w tym 53 Polaków, którzy zdobyli jeden medal, pierwszy polski na ZIO.**

Partnerzy wydania:









%

GALERIA  
**Trzy**  
**Korony**

WYPRZEDAŻE

%

**T.K.maxx**

**CCC**

**RESERVED**

**H&M**

 **HELIOS**



**STARBUCKS®**

Partnerzy wydania:







# Listy do siebie dorosłych. Korespondencja otwarta po latach

» Rozmawiał Wojciech Molendowicz

**Rozmowa** z ALICJĄ GAŁĘŻIOWSKĄ, polonistką w Szkole Podstawowej nr 18 w Nowym Sączu.

**– Osiem lat temu swoją ostatnią klasę kończącego się gimnazjum namówiła Pani na lekcji języka polskiego, by napisali listy do samych siebie w przyszłości...**

– Tak było, omawialiśmy powiastkę filozoficzną Exupéryego „Mały Książę”. To jest lektura, która mówi o świecie wartości ludzi dorosłych i nastolatków czy dzieci. I to jest taki odmienny punkt widzenia dzieci. Najlepszym przykładem jest dom. Jeśli ktoś spyta dziecko, co widzi w tym domu, to odpowie, że widzi piękne ściany, okna, kwiaty. A kiedy zapytamy dorosłego, to zastanawia się „Za ile by go można sprzedać? Ile by za ten dom było pieniędzy?”. Książka jest generalnie poświęcona przyjaźni, oswajaniu przyjaciół... I na bazie tej książki, poprosiłam uczniów, aby napisali list do samych siebie, kiedy będą dorośli. Aby w tym liście

przypomnieli sobie o tym, co dla nich było ważne, kiedy byli dziećmi, jakie wartości dla nich były ważne. Aby sobie przypomnieli, czy wtedy, kiedy już są dorośli, coś z tamtego czasu, pięknego dzieciństwa w nich zostało? Dzieciństwa, którym się tak wtedy zachwycali i krytykowali dorosłych. Że kochają cyfry, a oni kochają dobre wartości, takie jak np. przyjaźń. Poprosiłam ich o napisanie takich listów, włożenie do koperty, zaadresowanie na swój prawdziwy adres i załączenie. Uważałam to za ich własną, prywatną korespondencję, nie zaglądałam tam. No i te listy u mnie przeleżały osiem lat.

**– Młodzież kończąca gimnazjum to byli 16-latkowie.**

– Tak. W tym wieku świetnie się krytykuje dorosłych, więc dlaczego nie przypomnieć dorosłym, co było ważne dla nich, dla dzieci?

**– A krytykowali tamci młodzi ludzie?**

– Troszeczkę krytykowali, że my dorośli mamy ograniczoną

wyobraźnię, że bardzo się spieszymy, że przywiązujemy się do liczb i do cyfr. Nie mamy czasu, nie umiemy, nie potrafimy oswojać. Tak jak de Saint-Exupéry oswojał, uczył tej teorii oswojenia przyjaciół. Mieli wiele zarzutów. Zresztą teraz jest bardzo podobnie, widzą ten kontrast między światem dorosłych a światem dzieci.

**– Młodzi mogą nam zarzucić, że ciągle się spieszymy?**

– Przecież trochę się spieszymy. Zwróćmy też uwagę, że osiem lat temu świat troszkę inaczej wyglądał niż dzisiaj, prawda?

**– Był lepszy, gorszy?**

– Myślę, że lepszy. Mniej było telefonu, mediów społecznościowych, nawet niektóre jeszcze chyba wtedy nie istniały. Nie jestem w tej dziedzinie specjalistką, ale tak mi się wydaje.

**– A tamci gimnazjaliści nieustannie bawili się telefonami?**

– Nie aż tak. Nie pamiętam jakichś zakazów, że nie mogą z nich korzystać. To nie było aż takie nagminne, jak dzisiaj. Na terenie szkoły robią to raczej jednostki, ponieważ tak jak w większości szkół jest zakaz używania telefonów. Czasem nawet potrafią poprosić, że do mamy potrzebują zadzwonić żeby im przelała pieniądze. Poza szkołą to oczywiście inna skala.

**– A gdyby Pani jako piętnastolatka miała napisać list do siebie w przyszłości?**

– Kiedy ja miałam piętnaście lat, to świat wyglądał trochę inaczej. Lepiej. Co ja bym wtedy napisała do siebie jako dorosłej? Myślę, że na pewno napisałabym, że bardzo chciałabym – co się nie spełniło – kontynuować moją pasję, którą był taniec. Kochałam tańczyć, ale to jakby nigdy się nie przełożyło na dorosłe życie, bo gdzie poszłam tańczyć, to wszędzie najpierw kazali mi śpiewać. Ze śpiewem się nie udawało, w związku z tym mnie wykluczali i do tańca już nie dopuszczali. No i też bym napisała do siebie, żeby

wyrwać się z tego małego środowiska, w którym mieszkałam. Po prostu, żeby gdzieś pójść w świat, nie wiem, na studia na przykład.

**– No i to się akurat udało!**

– To się spełniło. I to był najlepszy wybór, co powtarzam moim uczniom, że studia i tylko studia! I troszkę dalej od rodziców.

**– Osiem lat temu młodzi ludzie napisali coś na tych kartkach, zakleili, zaadresowali...**

– I czekało to u mnie w foliowej kopercie osiem lat. Rok temu wybrałam się na pocztę, aby już je wysłać, ale była za duża kolejka i wróciłam o niczym. Czyli nie wysłałam. W tym roku pomyślałam, że to już najwyższy czas, aby je wysłać i zrobiłam to.

**– Kupiła Pani 23 znaczki pocztowe...**

– Nakleiłam i wrzuciłam do skrzynki. Kiedyś też coś takiego zrobiłam, ale wysłałam uczniom po czterech latach, więc byli na studiach.

REKLAMA

**Ford**

## FORD RANGER RAPTOR

z niezawodnym napędem 4x4

**Cena promocyjna od 217 350 zł netto\***

\*Cena rekomendowana producenta rocznika 2025, netto (bez VAT). Cena katalogowa rocznika 2025 od 258 750 zł.

**WIKAR**  
www.wikar.pl

**Nowy Sącz**  
ul. Węgierska 168

Partnerzy wydania:







### – Wrzuca pani dwadzieścia trzy listy do skrzynki i co się dzieje?

– I czekam. Trochę nawet już o tym zapomniałam. Pierwszy telefon odebrałam jeszcze przed Wigilią. Zadzwoiła do mnie Gabrysia. To była dziewczynka, która mieszkała poza Nowym Sączem. Powiedziała, że jest tak bardzo zaskoczona! Mówi: „Wie pani, wszyscy do mnie dzwonią, szczególnie ci, którzy byli z miasta, bo oni jeszcze tych listów nie dostali. I my nie wiemy, czy pani wysłała do wszystkich. Taki się zrobił ruch, proszę pani, wokół tych listów. Wszyscy do siebie dzwoniemy, pytamy. Jesteśmy w ogóle zaskoczeni”. Niektórzy to nawet zapomnieli, że coś takiego napisali i w ogóle byli zdziwieni, skąd to przyszło. Nie mogli tego odnaleźć w swoich głowach.

### – A tu i ich własne pismo na kopercie i w środku.

– I to długi list napisany własnoręcznie i zaczyna się: „Dorosły Piotrze”... Tak sobie pisali. Listy wywarły ogromne poruszenie. Nawet nie myślałam, że aż takie ogromne, jeśli mam być szczerą. Przyszła do mnie jedna z mam... Powiedziała, że mogę to opowiedzieć. No więc przyszedł list do domu, zadzwonili do dziecka, które jest daleko poza domem. Jakiś słaby ten kontakt z rodzicami był. Pytają czy mogą ten list otworzyć, bo to jest przecież list do tego dziecka. „Tak, możecie otworzyć”. Nie wiedział ten młody człowiek, czego to dotyczy.

### – Nie spodziewał się, że to jego własny list?

– Absolutnie. Wiedział tylko, że on jest adresatem tego listu. Jego mama wyznała mi ze łzami w oczach: „Ja i mąż płakaliśmy pół dnia, czytając ten list, ponieważ – tak jak mówi – troszkę nam się to życie rodzinne rozjechało”. A tam było tak pięknie napisane, że najważniejsza dla niego w tym czasie, kiedy to pisał, to jest rodzina i tylko rodzina, potem przyjaciele i tak dalej.

### – I to się nie udało po latach w tych relacji rodzinnych?

– No wie pan, dorosłe życie, nowe osoby, które poznajemy, zakładamy swoje nowe miejsca, w których żyjemy. Czasem rozjeżdżają się te relacje. No i mówiła mi, że przy Wigilii był ten list czytany. Wszyscy bardzo z wielkim wzruszeniem słuchali i płakali. No i mówiła mama, iż ma nadzieję, że to będzie taka odnowa w ich życiu. Bardzo to było miłe, bo też mi mówiła, że wszystkie mamy dzwoniły, które tam się znają w zasięgu: „Czy wiecie o takich listach?” W ogóle nie wiedzieli, kto to wysłał. Po prostu nie mogli tego zrozumieć. No, ale potem już dowiedziano się, że to ja. Więc, powiem szczerze, to było bardzo miłe i wzruszające.

### – Rozumiem, że dla pani również?

– Też, ale szczególnie dla tych osób było to bardzo wzruszające. Bo kto się spodziewa dostać list od siebie po tylu latach? W jednym



FOT. ARCH. ALICJI GAŁEZIOWSKIEJ

z listów było napisane takie zdanie: „Czy kiedy ten list do mnie dotrze, jeszcze ktokolwiek będzie pisał listy na papierze długopisem [śmiech]? Czy te listy w ogóle będą wysyłane?” No więc to jest taka trochę przepowiednia.

### – Ile osób z tych 23 się odezwowało?

– Ośmioro i jeden rodzic, który zdał relację wielu innych rodziców. Ale jest nadzieja na dużo więcej, bo właśnie jedna z uczennic powiedziała, że te listy stały się dla nich inspiracją aby się spotkać.

### – Dobry pomysł.

– Tak. To w ogóle była świetna klasa. Wiele zrobiliśmy ciekawych i mądrych rzeczy... Ale w ogóle, kiedy pan mówił o tych listach, to ja przyznam, że piszę dużo listów. Pan mówił, że nie wie, kiedy pan pisał ostatni list.

### – Po prostu już nie pamiętam.

– A ja chcę powiedzieć, że kiedy kończyłam pracę z którymś rocznikiem, to każdemu uczniowi przekazałam osobisty list, w którym napisałam jak go postrzegałam, jako ucznia, czego mu życzę.

### – Do każdego osobny, czy pani skserowała jeden?

– Panie redaktorze, to by było bardzo nieeleganckie. Do każdego ucznia własnoręcznie, nie na żadnym komputerze. I dostał go wraz ze świadectwem kończącym szkołę.

### – Pani wychodzi poza program nauczania!

– Nie tylko program nauczania się liczy... A teraz, kiedy ucze w „osiemnastce” i dostałam czwartą klasę, to do każdego mojego czwartaka, nowego ucznia, który mnie jeszcze nie znał, też napisałam list.

Z tym, że te listy były tej samej treści, ale było napisane, czego ode mnie mogą oczekiwać, jaką jestem osobą. No więc to jest moje ostatnie pisanie listów. Natomiast najpiękniejsze pisanie listów było w czasie covidu. Moi uczniowie napisali listy do swoich dziadków. I wydali, te listy w formie takiej książeczki. U intrologatora pięknie oprawili i to było zatytułowane: „Listy do mojego dziadka i babci”. Proszę sobie wyobrazić, że w tym czasie, tego najcięższego covidu, te listy trafiły do tych dziadków od swoich wnuków na różne sposoby. Każdy miał jeden egzemplarz. W każdym był podpisany list jego wnuka. Listy były pięknej treści, np. że: czekają na ten czas, kiedy będą mogły przyjść na obiad, na wspólne lekcje, aby się pouczyć. Na ten dżem truskawkowy, który babcia trzyma w lodówce. Naprawdę to też było bardzo wzruszające.

### Wybrane cytaty z listów:

„Szanowny Panie Filipie – Mały Książę powiedział, że każdy dorosły był kiedyś dzieckiem, chociaż niewielu z nich o tym pamięta. Dzisiaj Ty jesteś już dorosły i chcę Ci o tym przypomnieć. Kiedy byłeś nastolatkiem ceniłeś w sobie odrobinę szaleństwa, przyjaźń, obecność rodziców. Byłeś krytyczny wobec dorosłych, mając im za złe to, że zbyt mocno kontrolują i wymagają.”

**FILIP**

„Droga Gabrielo – piszę do Ciebie ten list, aby przypomnieć Ci, co było dla Ciebie ważne, gdy byłeś dzieckiem. Na pierwszym miejscu była rodzina. Staralam się spędzać z nią dużo czasu. Na drugim miejscu byli przyjaciele. Mam nadzieję, że teraz kiedy jesteś dorosła, też o tym pamiętasz.”

**GABRYSLA**

„Dorośla Karolino – mam 15 lat i chcę Ci napisać, jak bardzo jestem szczęśliwa. Mam kochającą rodzinę, przyjaciół, świetną klasę. Robię to, co lubię. Kocham teatr i taniec. Gram w teatrze i tańczę. Wiem, że teraz jesteś aktorką, życie dorosłe pewnie Cię zmieniło. Jednak pamiętaj, że kiedyś cieszyły Cię małe rzeczy, one też są ważne! Jeszcze jedno. Pewno masz psa, o którym zawsze marzyłam.”

**KAROLINA**

„Ciekawe jak wygląda teraz Twoje życie? Czy w ogóle ludzie piszą listy na papierze długopisem? Jeśli nie, to będziesz zaskoczony, że tak też można przekazywać wiadomości. Mam nadzieję, że pamiętasz czasy, kiedy byłeś dzieckiem. Byłeś pogodny, odważny. Miałeś wielu przyjaciół i całkiem dobre oceny w szkole. Mam nadzieję, że to się nie zmieniło, a dzięki nauce ukończyłeś studia i masz równie kochającą rodzinę jak teraz.”

**KACPER**

„Witaj. Ja z przyszłości – jedną z ważnych rzeczy dla mnie teraz jest literatura. Dzięki czytaniu odprężam się i jestem w innym świecie. Uwielbiam wieczorami usiąść z książką i filiżanką herbaty, chociaż na pół godziny. Zapomnieć o problemach i zmartwieniach. Jestem wtedy tylko ja książka i kubek ciepłej herbaty. Muzyka to też „rzeczywistość”, która uspakaja, poprawia nastrój. Teksty i muzyka przypominają ludzi, które mieli dla nas znaczenie. Życie dorosłego nie zawsze jest łatwe, pamiętaj, gdzie możesz w trudnych sytuacjach znaleźć ukojenie. Nigdy się nie poddaj, nieważne jak źle by było, musisz iść do przodu. Pozdrawiam.

**MAJKA**

### – Cemu służy pisanie listów i Pani mocny akcent na to, żeby pisać je własną ręką?

– Z punktu widzenia wychowawcy i nauczyciela to przede wszystkim bardzo integruje, łączy z nauczycielem. Bo ja o tych dzieciach czegoś się dowiaduję. One też wiedzą, czego ode mnie mogą oczekiwać. Przecież w tych listach piszemy trochę o jakichś swoich wynurzeniach osobistych, uczuciach, odczuciach lepszych, czasami gorszych.

### – Nie zna Pani treści żadnego z tych 23 listów sprzed lat?

– Przez ramię zaglądałam. W czasie lekcji, kiedy pisali. Tak generalnie pisali o takich sprawach jak rodzina, przyjaciele. Pisali o tym, jak dla nich bardzo ważny jest teraz ten czas, że mają marzenia, że kochają tańczyć, kochają teatr i mają nadzieję, że za tych kilka lat będą realizować te swoje marzenia.

### – Brzmi tak dojrzałe, że aż nieprawdopodobnie. Oni byli tacy mądrzy i dojrzały?

– Proszę mi wierzyć, że tak jest.

### – A tutaj ma Pani jakieś inne listy...

– To są pierwsze listy, które zrobiłam z tymi uczniami, do których później wysłałam listy. Też w formie książkowej, broszurowej. Napisaliśmy listy do swoich mam. Tam było: „Kochana mamo” i pod spodem uczeń był podpisany. Pisali piękne listy, za co dziękują, o co proszą, za co przepraszają. Tak jak i tutaj. I potem w Dzień Matki te listy odczytywaliśmy głośno. A tutaj są listy do mam mojej obecnej klasy i nawet ich zapytałam, czy mogą je zacytować. Np. pisze uczennica: „Podzielasz moje pasje, a to jest piękne, bo pozwala mi być sobą. Przepraszam za to, że czasami Ciebie nie słucham, nie mam idealnych ocen. Dużo brakuje mi do ideału, ale ty nadal mnie kochasz i będę na zawsze twoją ukochaną córeczką”. I tak napisała moja Sofia, która pozwoliła, że mogę to głośno powiedzieć. A jeden z chłopców napisał: „Zawsze będę pamiętał dochodzące z kuchni słowa: „Wyłącz komputer. To jak refren prawie każdego dnia. Trochę jestem wtedy zły, ale też wiem, że Ty najlepiej wiesz, co dla mnie najlepsze. I kocham cię, moja mamo”. I tak dalej, i tak dalej. Ale czy to nie jest ważne, że nastolatek potrafi publicznie to powiedzieć? Bo to jest publikacja, taka czy inna, to jednak trafia do wielu rąk.

### – Bank pomysłów jest u Pani ciągle otwarty?

– Myślę, że tak. Na przykład z moją klasą zrobiliśmy super akcję „Drugie życie ubrań”. Uczniowie przynosili z domu rozmaite ubrania i wymienialiśmy się, co się komu podoba. Torebki, biżuterię. Ja też przyniosłam swoje. Dla mnie to jest świetny sposób na najlepszą integrację, jaka może być w klasie.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY  
WYWIADU DLA REGIONALNEJ  
TELEWIZJI KABLOWEJ.



PARTNER GŁÓWNY  
MAŁOPOLSKA

SPONSOR GŁÓWNY  
1793  
KRYNICZANKA  
NATURALNA WODA MINERALNA

ORGANIZATORZY  
especto  
KRYNICA ZDROJ  
1793

# Krynica Zrodłem Kultury '26



30.01-  
21.02.26

PIJALNIA GŁÓWNA W KRYNICY-ZDROJU

BILETY DO NABYCIA W PIJALNI GŁÓWNEJ ORAZ NA GOING.PL

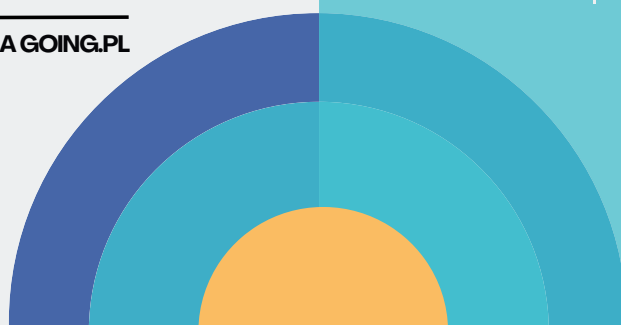
krynica**zrodlem**kultury.pl

30.01 | NOCNY KOCHANEK  
31.01 | DŻEM

06.02 | IGOR HERBUT  
07.02 | AGNIESZKA CHYLIŃSKA

13.02 | WOJTEK SZUMAŃSKI  
14.02 | LADY PANK

20.02 | MYSLOVITZ  
21.02 | KUBA BADACH



SPONSORZY



ORGANIZATORZY



PARTNERZY



Nissan Qashqai Mild Hybrid  
Cena 119 900 zł  
Zacznij nową przygodę

**WIKAR**  
www.wikar.pl

**Nowy Sącz**  
ul. Węgierska 168

Partnerzy wydania:







Nowy Sącz  
Miasto Królewskie

Zapraszam!  
Ludomir Handzel  
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



1-22 lutego 2026

3+1<sup>\*</sup>  
BRZDĄC

4

## KONFRONTACJE WIELBICIELI AMATORSKIEJ KULTURY

im. Wojtka Kaczora

● Pełen repertuar festiwalu: [www.mok.nowysacz.pl/repertuar/k-w-a-k-2026/](http://www.mok.nowysacz.pl/repertuar/k-w-a-k-2026/)



\* KUP 3 BILETY na wydarzenia w ramach festiwalu KWAK i odbierz BILET GRATIS na kino nieme z muzyką na żywo!  
Film pt. „BRZDĄC” – Charlie Chaplin • Wykonanie muzyczne: CZERWIE BAND



Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23  
Bilety do kupienia: [www.mok.nowysacz.pl](http://www.mok.nowysacz.pl) oraz w kasie MOK / Al. Wolności 23



Partnerzy wydania:







# USŁUGI PRALNICZE

Punkt przyjęć w siedzibie pralni czynny

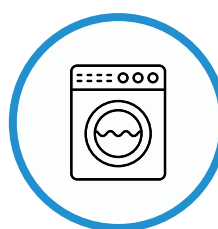
**Pn - Pt 7:00 - 18:00**

**Sob 8:00 - 12:00**

Godziny otwarcia pozostałych punktów przyjęć znajdują się na stronie internetowej.

**Odwiedź nas i sprawdź jakość MAGIKA!**

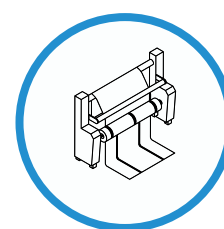
**Pranie**



**Prasowanie**



**Magiel**



**Tej zimy zadbaj o to, co dla Ciebie ważne:**

**Ciepło i higienę:** Profesjonalne pranie kurtki puchowych, płaszczy oraz kołder i koców.

**Wyjątkowy wygląd:** Garnitury, suknie wieczorowe i koszule.

**Domową świeżość:** Pranie dywanów, firan, zasłon oraz pokrowców na materace.

**Twój biznes:** Obsługa restauracji i hoteli - obrusy, pościel, uniformy.

**Zeskanuj kod i sprawdź pełny cennik**



**18 400 01 10**



**ul. Nadbrzeżna 20,  
33-340 Stary Sącz**



**biuro@pralniamagik.pl**



**www.pralniamagik.pl**

Partnerzy wydania:

